GAZETA

Wielkiego Xięstwa

POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Dekera i Spółki.* — Redaktor: *A. Wannowski.*

№ 134. W Środę dnia 12. Czerwca. **1839.**

Wiadomości zagraniczne.

Francya.

Posiedzenie Izby Deputowanych, dnia 1. Czerwca. Nadzwyczajny kredyt 4,910,800 fr., którego Minister marynarki projektem do prawa dzisiaj wniesionym zażądał, nie przeznaczony wyłącznie na wzmocnienie sił morskich w Lewancie, lecz na ogólne potrzeby marynarki. Admirał Duperré tłumaczył się w téj mierze w sposób następujący: «Kredyt ten zupełnie oddzielny od kredytu 10 mil. fr., zażądanego od Izby przed kilku dniami. Układając budżet na rok 1839. rachowano na utrzymanie 130 uzbrojonych okrętów z osadą 20,319 ludzi. W skutek postanowionéj w r. 1838. wyprawy do Mexyku i blokady Buenos-Ayresu już d. 1. Stycznia r. bież. etat ten na 177 okrętów i 23,490 ludzi był zwiększony. Po zdobyciu twierdzy San Juan d'Ulloa trzeba było amunicyę do Mexyku wysłać i w tym względzie nowe przedsięwziąść uzbrajania. Równocześnie nasza marynarka handlowa w różnych miejscach wymagała obrony, gdziekolwiek korsarzy mexykańskich napadu obawiać się należało. W tym celu od d. 1. Stycznia do d. 1. Marca 1839. r. 18 okrętów uzbrojono, tak że liczba okrętów naszych w służbie będących 195 wynosiła, pomiędzy któremi jest 8 okrętów liniowych i 13 fregat. Osada liczy 26,341 ludzi, przewyższa więc budżetem przeznaczony etat o 6924 ludzi. Są słuszne przyczyny zatrzymania tych wzmocnień. Owszem eskadra blokująca Buenos-Ayres musi jeszcze być zwiększoną i na zatoce mexykańskiéj musimy tymczasem mocną utrzymywać stacyę; podobnie téż na morzu Południowém, gdzie nasze interessa handlowe przy walce między rozmaitémi państwy Ameryki południowéj opieki się domagają, dzielnie nam wystąpić trzeba. Oprócz tego jeszcze i przedewszystkiém uznano rzeczą konieczną w interessie Królowéj hiszpańskiéj, do brzegów półwyspu pirenejskiego wyprawić wzmocnienia, aby ile możności wylądowaniom wojska i dowozom amunicyi zapobiedz, przyczém jednak od zasady nie wmieszania się odstępować nie chcemy. Mimo to sądziliśmy, iż żądanie kredytów tylko na tém ograniczać należy, co do utrzymania siły morskiéj na teraźniejszéj jéj stopie potrzebném było.»

Z Paryża, dnia 1. Czerwca.

Kuryer lugduński donosi teraz, że Xiążęta Nemurski i Joinville przybyli tamże w nocy d. 29. m. z. i nazajutrz w dalszą puścili się drogę. Podług tego więc nie zgadzałaby się z prawdą umieszczona w gazetach tulońskich wiadomość, jakoby Xiążę Nemurski już d. 23.

incognito do Lugdunu przybył i wsiadł tamże na okręt. Trudno jednak pojąć, dla czego rząd ani wówczas doniesienia takowego nie zbijał, ani też teraz jeszcze słowa nawet o podróży Xiążąt nie wspomina.

Monitor umieścił w dzisiejszym swoim numerze wyciąg z raportu Marszałka Valée do Ministra wojny pod d. 25. Maja. Generalny Gubernator donosi o skutkach zdobycia Gigali, które dowodzący Pułkownik Salles zaraz wzmocnić się starał. Dnia 17. Maja zbliżali się Kabailowie w znacznéj liczbie i w zamiarze nieprzyjacielskim; 200 grenadyerów i strzelców uderzyło na nieprzyjaciela z bagnetem w ręku i odparli go po krótkim oporze. W tymże samym czasie uderzył inny oddział Kabailów na cytadellę Duquesna, ale i od tego punktu, mimo mężnego oporu odstąpić musieli. Ogólną liczbę Kabailów, którzy się dnia tego ukazali, podają na 4 — 5000. Francuzi podają stratę swoję w tych utarczkach na 4. zabitych i 19 ranionych, a kabailowie mieli utracić 100 ludzi. Aż do dnia 20. wszystko było spokojnie i czynnie się wzmacnianiem miasta zajmowano.

A n g l i a.

Z Londynu, dnia 1. Czerwca.

Dnia 27. z. m. wydarzył się w kopalni węgli kamiennych Panów Braine i Spółki w Kirrgswoodzie pod Bristolem smutny przypadek. Pracowało tam bowiem 36 ludzi w jednym dole, chcąc tamże odkopać nanowo żyłę jednę węgli kamiennych, opuszczoną już od lat 50; gdy w tém nagromadzona tamże woda wydobyła się i dół zalała. Z owych 36 robotników zdołało się 25 na brzeg dołu wydobyć, zkąd ich za pomocą machiny w górę wyciągnięto, ale pozostali 11, pracujący w saméj głębi dołu, utracili w wodzie życie.

Około Tunnelu pod Tamizą mocno pracują i spodziewają się jeszcze przed końcem lata dostać się do znaku najniższéj wody na wybrzeżu północném. Skoro to nastąpi, urządzą tam nową szachtę i prace na obydwóch końcach Tunelu rozpoczną. Spodziewają się, że podziemne związki między Surrejem a Middlesexem dla pieszych za 15 miesięcy otworzone będą. Liczba zwiedzających to miejsce mocno się w ostatnich czasach zwiększyła, a znajdująca się w Tunelu księga do wpisywania nazwisk, obejmuje imiona wielu znakomitych osób i uczonych ludzi.

Podług listów z Buenos Ayres z dn. 22. Lutego kusili się Francuzi kilkakrotnie o wylądowanie, ale ich zawsze ze stratą odparto. Także w utarczce jednéj między flottą francuzką a dwoma argentyńskiemi okrętami wojennemi, mieli Francuzi zmuszeni być do odwrotu.

A u s t r y a.

Z Wiednia, dnia 2. Czerwca.

Journal austryackiego Lloyd donosi z Konstantynopola, że po nastaniu sprzyjającéj pory roku roboty fortyfikacyjne około Sebastopola z podwojoną czynnością rozpoczęte zostały. Podróżni ztamtąd przybywający nie mogą się nachwalić ogromu i mocy tych fortyfikacyi i twierdzą, że Sebastopol wkrótce będzie drugim Gibraltarem.

J. C. K. Mość przenikniony tém samém najłaskawszém uczuciem szczególniejszéj troskliwości, jakiém się już w Bogu spoczywający ś. p. Cesarz Frańciszek I. odznaczał, pod względem opieki i utrzymania duchownego jerozolimskiego zakonu kawalerów Św. Jana, który przez długi czas dla Europy wielkie położył zasługi, a przez zmienne koleje losu był wstrząśnionym, raczył dnia 15. Stycznia 1839 zezwolić na utworzenie osobnego lombardzko-weneckiego przeoratu zakonu Joannitów. Na uposażenie tegoż przeoratu raczył Najjaśniejszy Pan szczególniejszą Swą łaską przeznaczyć jako własność temuż zakonowi kościół tudzież gmach należący niegdyś do maltańskiego przeoratu w Wenecyi, i oraz rozporządził, aby kosztem skarbu państwa komandoryją przeoratu założono. Oprócz tego najłaskawiéj zezwolonego zakładu istnieją już 2 komandoryje przez Jego Świątobliwość Papieża na tenże sam cel przeznaczone, tudzież 3 komandoryje, które się tymczasowie z dochodów ze skarbu samego zakonu utrzymują; a ponieważ w Lombardzko-Weneckiem Królestwie znaczna część szlachty sklania się już do założenia komandoryj, z tego powodu rozpoczęto już pod tym względem stosowne do przepisów układy; jakoż tuszyć można, iż nowy ten przeorat w krótkim czasie trwałą posadę uzyska. W skutek tego J. C. Mość najwyższém postanowieniem z dn. 27. Kwietnia b. r., przedsięwzięte ze strony zakonu mianowanie C. K. gubernialnego radzcy, komandora papiezkiego orderu Świętego Grzegorza, członka wielu uczonych towarzystw i instytutów i komandora udzielnego zakonu Joannitów, Jana Antoniego Cappellari della Colomba, raczył najłaskawiéj potwierdzić przeorem lombardzko-weneckiego przeoratu.

Z Semlina, dnia 24. Maja.

(*Gaz. Wrocł.*) — Wczoraj Xiążę Bordeaux (który pod przybraném nazwiskiem Hrabi Chambord okolice nasze objeżdża) z Semlina pieszo zwiedził miasto Belgrad i twierdzę, gdzie wszystkie osobliwości oglądał. U Xięcia Miłosza, który go z wielkiém przyjął wyszczególnieniem, dostojny podróżny był na śniadaniu. Cesarsko-Królewski Kommendant

twierdzy z wielu oficerami towarzyszył Xięciu w téj podróży.

W Albanii znowu się objawiają ślady niespokojności, wzbudzające wśród obecnych okoliczności słuszną obawę. Wszędzie z natężoną ciekawością wyglądają wiadomości z głównéj kwatery armii taurydzkiéj, co poniekąd potwierdza domysł, że skoro się stósunki między Egiptem a W. Portą mącą, natychmiast wpływ egipski Albańczyków do buntu podburza. Załogi najznakomitszych miejsc, mianowicie w Górnéj Albanii, znacznie wzmocniono. — Czernohorcy z powodu sprzedaży klasztoru Stanieviechi bardzo na Władykę oburzeni i tylko obawa przed jego strażą przyboczną, która mu bezwarunkowo ulega i każdego buntownika surowo karci, tamuje wybuchy buntownicze. Mówią o zjeździe Wezyra skutaryjskiego z Władyką.

Rozmaite wiadomości.

Z Poznania, dn. 10. Czerwca. — Dzisiaj skończył się tutejszy targ na wełnę. Aż do dnia 7. w południe sprowadzono ogółem na targ 14,149½ cetn.; odtąd jeszcze 1982 cetn. nadeszło, tak dalece, że cała ilość przywiezionéj na sprzedaż wełny 16,131½ cetn. wynosiła. Interessa, doznawszy chwilowéj stagnacyi, tak pomyślny wzięły obrot, że około 15,000 cetn., więc prawie wszelki zapas, rozprzedano. Ceny ostatnich dwóch dni były dość wysokie a producenci w przecięciu po 2—5 tal. za cetnar więcéj dostali, aniżeli przeszłego roku, tak dalece, że jarmark tutejszy prawie lepszy wydał rezultat, aniżeli Wrocławski, co zapewne producentów W. Xięstwa do przywiezienia na przyszłość wszelkich swoich zapasów wełny na targ prowincyonalny spowoduje. Z powyższego wykazu pokazuje się, że nasz jarmark na wełnę w porównaniu z przeszłorocznym na znaczeniu i objętości wiele zyskał.

Wyimek z podróży po Abissynii. — Pasmo gór pomiędzy Eilet i Kadageną pokryte jest gęstemi lasy, w których rosną cedry, tamaryndy i dzikie drzewa cytrynowe. Kocha się tam bardzo aloes i kaktus w najrozmaitszym gatunku. Bujna trawa wznosi się do nadzwyczajnéj wysokości, jednakże więdnieje i usycha, ponieważ nikt jéj nie kosi. W pięknych tych górach znajdziesz wszędzie dzikie cytryny i pomarańcze, które pomimo gorzkości swojéj są ulubioną potrawą ludu. Botanik mógłby tu do swojego zielnika wielkie uzbierać plony, albowiem domyślać się można, iż na tych górach i w głębokich dolinach jest mnóstwo roślin nieznanych. Jednakże wszystkie rosną tak gęsto i tak krzewisto jedna przy drugiéj, iż pomiędzy nie zaledwo przedrzeć się można. W dolinach nawet takaż sama jak na górach znajduje się roślinność. Na wierzchołkach gór zmienia się charakter wegetacyi, pomału znikają pod-zwrotnikowe rośliny, wysokie drzewa cytrynowe i tamaryndy, a miejsce ich zajmuje cedr olbrzymi, który im wyżéj w górę, tém bardziéj staje się mniejszym, a nareszcie jak karzeł klęsnie. Atoli aloes i kaktus w najrozmaitszych kształtach, nie giną nawet na najwyższych gór szczytach. Mianowicie ten ostatni zajmuje tak szerokie przestrzenie, iż przez nie drogę znaleźć trudno. Rozlewa on nieprzyjemny, odrażający zapach, a krajowcy nie ważą się przepędzać nocy w owych miejscach, które kaktusem są zarosłe. W górach południowych Aigenty chodzą słonie stadami. Miejsca, w których przebywają, łatwo rozeznać można, albowiem pnie grubych, wysokich drzew leżą rozrzucone po ziemi, trawa jest zupełnie wydeptana, a chaszcze z korzeniem wydarte. Jakoż wkrótce postrzegłem w dolinie niemal 20 słoniów. Te ciemno-szare, nieforemne, olbrzymie massy poruszały się w około grupy drzew, i oblamując trąbami gałęzie, z wielkiem smakiem liść z nich ogryzały. Były one nadzwyczajnéj wielkości, miały 18 do 20 stóp wysokości, i sądzę, iż niektóre z nich były jeszcze wyższemi. Jeden tylko słoń mały, mający niemal stóp 6, postrzegł nas i zdawał się być niespokojnym, podczas gdy drugie obrywając liście, nawet spojrzéć na nas nie raczyły. Powiadano mi, że słoń tylko w czasie gonienia się, albo gdy wielbłąda zobaczy, jest niebezpiecznym. Słonie są zaciętemi wrogami tych spokojnych, niewinnych zwierząt. — Wielbłąd zobaczywszy słonia, staje jak nieżywy, zaczyna drżeć na wszystkich członkach i wydaje bez ustanku krzyk przerażenia i trwogi. Niczém go nie zmusisz do ruszenia się z miejsca; obraca on głowę w tył i naprzód, a strach śmiertelny wszystkie członki jego przejmuje. Słoń zaś zobaczywszy wielbłąda uderza nogami o ziemię, podnosi trąbę i wyprężywszy ją, z rykiem rzuca się na wielbłąda, a ten zupełnie bezbronny, wyciąga długą szyję i z największą cierpliwością i poddaniem się zbliżenia swojego nieprzyjaciela oczekuje. Ogromnemi, niekształtnemi nogami swemi druzgocze słoń w kilku minutach na drobne kawałki wszystkie członki tego nieszczęśliwego zwierza. Z początku nie wierzyłem temu opowiadaniu; lecz poźniéj sam się przekonałem, iż tym sposobem w okolicy Kolla całe karawany wielbłądów zniszczonemi zostały. Odludnię tę ożywia niezliczone mnóstwo ptaków, okrytych najświetniejszém pierzem, które w

czasie polotu tysiącznemi połyskują kolorami, a rozgłośne ich spiewy przerywają grobową, w tych okolicach osiadłą ciszę. Piękny, duży, purpurowego koloru ptak mający głos podobny do fletu, odznacza się między innemi tem, że wcale nie jest pierzchliwy i do siebie przystąpić daje. Nie dziw, że tak ważną rolę grają ptaki w powieściach wschodnich, oneto bowiem przemawiając swoim głosem do człowieka, latają w około niego jak opiekuńcze duchy i wzbudzają w nim uległość, nadzieję i zaufanie. Przypominam sobie czas, gdy po raz pierwszy w Jemen ptaka Bulbul widziałem, o którym powieści arabskie tak wiele rozprawiają. Persowie i Turcy mają tego ptaka w największem poważaniu i zabicie go, za zbrodnię poczytują. Dziwno mi było, żem go w Abissynii nie widział; lecz lud tamtejszy byłby dla niego za wiele prozaicznym, musiałby on tam zginąć z nudoty. Pewnego razu oddaliwszy się niemal na jednę milę od włości, postrzegliśmy orszak prawie z dwunastu ludzi uzbrojonych. Przewodnik mój i służący zobaczywszy ich, zdjęci przestrachem, w miejscu stanęli. Bledniejąc i drżąc na całém ciele, zaledwo się na nogach utrzymać mogli; z tego powodu oparli się na osłach, które ładunek mój dźwigały. Nie mógłem pojąć dla czego tak mocno byli przestraszeni. W tém jeden z przybyłego orszaku przystąpił ku mnie, i obejrzawszy mnie z uwagą dał znak na swoich, aby się oddalili Poczem przemówiwszy kilka słów, których nie rozumiałem, do mego przewodnika, oddalił się także za nimi; lecz przewodnik był nazbyt przestraszony i nic mu nie odpowiedział. Dopiero gdy ten orszak zniknął, opamiętali się moi ludzie. Z żywéj rozmowy i pośpiesznego ich kroku poznałem, żeśmy byli w widocznem niebezpieczeństwie. Przybywszy do Nabisz-Adi dowiedziałem się, żeśmy spotkali najsłynniejszych zbójców w całéj prowincyi, którzy zapewne na widok gindżału i pistoletów za moim pasem, rzucić się na nas nie śmieli. W innych miejscach miałem także z rozbójnikami do czynienia, lecz zawszem się przekonał, że dobrze uzbrojony i odważny człowiek, przez bandy rozbójnicze spokojnie się przeprawić może. Najbardziéj nie ważą się oni uderzyć na białego człowieka. Być może, iż kolor biały jest przyczyną téj trwogi; albowiem nagłe zjawienie się białego człowieka w okolicach, w których przedtem nigdy czegoś podobnego nie widziano, gdzie ludzie może nawet nie wiedzą, że biali na świecie się znajdują, jest może tak złowieszczym i przerażającym widokiem dla czarnych ludzi, jak nagłe pojawienie się Murzyna w naszych krajach, od któregoby w pierwszéj chwili jak od czarta uciekano. (R. Lw.)